Rok XLII | Niedziela 22 grudnia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 51

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

MYŚLI NA BOŻE NARODZENIE

Święta Bożego Narodzenia, tak pełne głębokich myśli, pełne uroku i radości dla całego świata chrześcijańskiego, dają szczególniej wiele mocy i siły duchowej chorym, ubogim, wydziedziczonym i tym wszystkim, których los tego rodzaju ludzi leży na sercu. Chorzy przykuci boleścią do łoża szpitalnego, czy do barłogu w domu, izolowani od reszty społeczeństwa, właśnie na święta i przez święta, urządzane w domu, przez echa świąt dochodzące do nich przez radjo, biorą udział w powszechnej radości Bożego Narodzenia. Warto więc raz przynajmniej dla odmiany zwrócić uwagę na święto Bożego Narodzenia jako święto chorych.

Dla większości ludzi może dziwnem wyda się takie postawienie sprawy. Powiedzą: przecież, by w pełni móc cieszyć się świętami, trzeba być zdrowym, pójść do kościoła na Pasterkę lub Uroczystą Sumę, zobaczyć tłumy ludzi w kościele, na ulicy, widzieć radość dzieci, kolendować wiele, pójść do znajomych. Święta to dla wielu sprawa pracowita, wymagająca wysiłku, jakże mogą być świętem chorych? A jednak tak jest. Zdrowi w zamieszaniu i wśród zewnętrznych radości świątecznych gubią często właściwe znaczenie świąt, zbyt często świętuje tylko ich ciało, do głębi duszy święta nie docierają. Chory dociera do głębi znaczenia świąt Bożego Narodzenia, wydobywa z nich radość czystą, wewnętrzną, niezmąconą cielesnością i zewnętrznością.

Dobrze jest, jeśli ktoś dobry urządzi święta choremu: postawi szopkę, przełamie się opłatkiem, ugości, dostarczy radjo, by chory mógł słyszeć nabożeństwo, kolendy. Dobrze jest, gdy na Boże Narodzenie chorzy są obecni na Mszy świętej w kaplicy szpitalnej. Wtedy powtarza się zdarzenie nocy Betlejemskiej: Boże Narodzenie chorych jest tak bardzo podobne do owego Narodzenia w Betlejem. Przy żłóbku Marja przeżywała rzeczy, które przeżywa tylu chorych, które chorzy rozumieją najlepiej. Marja potrzebuje spokojnego, wygodnego miejsca dla Dzieciątka, które ma się narodzić. Józef zatroskany szuka tego miejsca wszędzie. Chory potrzebuje spokojnego, wygodnego miejsca, dobrych warunków, by mógł chorować, leczyć się. Miejsca tego nie znajduje, brak pieniędzy na szpital, niedostatek we własnym domu, ciasnota, bieda. Jak dzisiejsze warunki mieszkaniowe przypominają bardzo te zamknięte przed Świętą Rodziną drzwi niegościnnych domów i gospód?! Jak te warunki mieszkaniowe i gospodarcze kuszą wprost, nieraz zmuszają wprost do zbrodni: niema miejsca na dzieci, za ciasne mieszkanie, niema miejsca dla zdrowych, więc męczą się najwięcej chorzy, do przytułku ich dają, na żebry wysyłają, na tułaczkę... „Nie było miejsca w gospodzie", było miejsce w stajence betlejemskiej...

Marja idzie tam z ufnością, tam narodzi się Zbawiciel świata. W okropnych, po ludzku sądząc, warunkach rodzi się Dziecię, Matka kładzie je w żłóbku, Matka i Dziecię wcześnie zaczynają cierpieć, wcześnie zaczynają dzieło Odkupienia. Zrozumieją to najlepiej, odczują chorzy, biedni chorzy, rodzice chorych dzieci. Chory wie, co to znaczy leżeć w złych warunkach, w ciasnem mieszkaniu, bez pożywienia, bez opału, bez pomocy i opieki lekarskiej. Takich chorych wielu jest we wsiach i w miastach, w warunkach „betlejemskich", to jest: w zapomnieniu i w ubóstwie. W warunkach „betlejemskich" to znaczy: radość i ratunek ich w Jezusie i Marji, w religji, w Bożem Narodzeniu, w miłości ofiarnej, w apostolskiej, zbawczej ofierze choroby i cierpienia. Od tych betlejemskich cierpień Marji i Dzieciątka zacznie się okres miłości dla chorych, w których jest Jezus, od tego zdarzenia, gdy zabrakło miejsca dla Dzieciątka Marji, bieg dziejów pójdzie w innym kierunku: miłość chrześcijańska opieką otoczy każdego chorego, znajdzie miejsce dla każdego dziecka, na świat przyjść mającego, znajdzie miejsce dla każdego chorego, biednego.

Znajdzie miejsce dla Chrystusa? dla dziecka,

dla chorego? Nad stajenką gwiazda zajaśniała, popatrzmy dokładniej, zdaje mi się, że tam widzę także znak zapytania. Nie, to nie tam, ale w naszych sercach światło tej gwiazdy pisze coś w kształcie znaku zapytania? Przecież tam około tej stajenki dziwne działy się rzeczy. Ludzie jerozolimscy spokojnie powiedzieli: niema miejsca, zjedli wieczerzę, pokładli się spać, całą noc przespali, zbudzili się o niczem nie wiedząc, byli dalej ci sami, tacy sami, jak dnia poprzedniego. Byłoby źle, gdybyśmy i my tak obchodzili święta Bożego Narodzenia. W chorych na święta budzi się niepokój, budzi się nadzieja, ufność. Popatrzmy na chorych, pomyślmy o biednych, oni nauczą nas świętować w sposób właściwy, oni będą jakby Aniołami, którzy nas, śpiących przy swoich trzodach pasterzy, zbudzą wśród nocy małej wiary, obojętności, samolubstwa, zbudzą, poprowadzą do Jezusa. Do Jezusa: do chorych opuszczonych, do ubogich zapomnianych. Do Jezusa: u którego nie byłeś dawno już... I będziesz świętował święto radości, radości dla chorych i biednych, święto życia dla śpiących i obojętnych...

A obozowali tejże nocy pasterze w polu, odbywający straż nocną nad stadem swem. Pismo mówi: odbywający straż. Może więc jednak czuwali, jeden może przynajmniej czuwał, może spali wszyscy? A oto Anioł Pański rzekł do nich: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką... Narodził się wam dziś Zbawiciel... Oto znak dla was: niemowlę w pieluszkach w żłobie!... Każde słowo tu ważne. Nie bójcie się... Dziwni ci pastuszkowie: mieliby się bać radości? Dziwne to, ale prawdziwe i całkiem współczesne. Do ludzi dzisiejszych trzeba wołać: nie bójcie się radości, którą zwiastuje wam Chrystus, nie bójcie się radości, którą chorym, cierpiącym głosi Boże Dziecię. Ludzie boją się tej radości, nie mają do niej zaufania, wolą radość ziemską, wyraźną, konkretną. Chrześcijanie, nie bójcie się radości Chrystusowej, radości, którą daje religja katolicka. Powie ktoś: religja daje radość? religja, która zaczyna się przed niegościnnie zamkniętemi drzwiami i sercami, zaczyna się w nędznej stajence, w ubóstwie, znaczy się krzyżem? A jednak przy Zwiastowaniu Marja śpiewa nie psalmy pokutne, żałobne, ale triumfalne Magnificat! Nad stajenką ubogą zjawia się nie tłum pogrzebowych płaczek, ale chór Aniołów, głoszących „triumfy Króla niebieskiego“, chwalę na wysokości Bogu, pokój, tak: pokój ludziom na ziemi! I pastuszkowie nie boją się radości, ale z kwapieniem się wielkiem, z darami biegną do szopki, jak to ślicznie i barwnie opisują polskie kolendy i pastorałki. Można w szopce betlejemskiej znaleźć radość i pokój! Można, więc trzeba iść do niej, trzeba, by tam poszli chorzy i zdrowi: po radość, miłość, spokój.

Znaki tej radości dziwne są, dziwna sprzeczność, uderzająca: biedna szopka: radość; dwoje biednych ludzi bezdomnych — radość; pastuszkowie z pola — radość. Chwała Bogu, radość i pokój ludziom! Po tej sprzeczności poznamy siebie samych, tu możemy odmierzyć wielkość naszej wiary, siłę naszej miłości. Może oko nasze nie widzi tej radości, bo jest olśnione zbytnio radością ziemską? Może uszy zbyt pełne są innych pieśni, więc nie słyszą głosu Aniołów? Ale przychodzą chwile, że rozumiemy te rzeczy, widzimy je, słyszymy. W chwilach niewoli naród nasz widział Żłóbek Betlejemski, wprowadzał do niego królów dawnych i cierpiętników współczesnych: dzieci krożańskie i wrzesińskie, unitów z Podlasia, wygnańców z Sybiru. Widzi szopkę dziecko małe, które tu widzi symbol i zabezpieczenie swego życia: rodzinę chrześcijańską. Widzi szopkę chory, cierpiący: tu widzi Chrystusa i miłość miłosierną. Widzi ją grzesznik, tu widzi pojednanie z Bogiem, przebaczenie, odkupienie. Nie bójcie się radości, pójdźcie do Jezusa, do Betlejem po radość.

Pójdźmy wszyscy do stajenki! Tak, wszyscy, koniecznie wszyscy. Nie tylko zdrowi i silni, ale także chorzy i słabi, nietylko pobożni i wierzący, ale także obojętni i śpiący we wierze. Wszyscy: nietylko biedni, ale i majętni, nietylko bliscy kościoła, ale i dalecy. Tak, wszyscy. Wszystkim potrzebny jest Jezus, wszystkim potrzebne jest Odkupienie, wszystkim do pełności życia i radości potrzebna jest miłość. Wiele rzeczy daje nam świat nowoczesny. Wiele daje kultura nowoczesna i najnowsze wynalazki. To wszystko, to tylko części budowy, fundamentem jej będzie miłość, cementem i siłą będzie tylko miłość. Stajenka betlejemska uczy tak poprostu miłości, miłości tak poprostu koniecznej nam ludziom współczesnym.

Współczesny świat będzie na drodze właściwej, na drodze do radości i do szczęścia, jeśli zrozumie głos idący ku nam od stajenki betlejemskiej, jeśli dojrzy światło gwiazdy, usłyszy śpiewu Aniołów, skupi się około żłóbka. Kryzys współczesny przemocą uczy nas tych rzeczy, bośmy dotąd dobrowolnie niechcieli ich się nauczyć. Zróbmy z tej konieczności cnotę, z radością przez ubóstwo, miłosierdzie, miłość społeczną idźmy do Jezusa, który zbawia świat. Nie bójcie się tej srogiej nauki czasów naszych, umiejcie w niej znaleźć miejsce dla radości chorych, ubogich, najwięcej cierpiących. Oto znak wam: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki, złożone w żłóbku. Bóg daje nam ten znak czasów dzisiejszych, znak wybawienia: miłość dla Jezusa, dla chorych, ubogich, wydziedziczonych, miłość dla dzieci narodzonych i nienarodzonych, miejsce dla wszystkich do życia na ziemi. Oto znak! Głos czasu — głos Boga! Nędza, kryzys, bieda przyzywa, woła o miłość! A miłość to wybawienie, ratunek, życie i radość. Boże Narodzenie staje się znakiem Bożym dla nas, żyjących w tym roku. Wstańmy, pójdźmy do Jezusa! *X. M. Rękas.*

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia ślemy naszym wszystkim Czcigodnym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia „wesołych świąt“. REDAKCJA „G. K.“

PIERWSZY KONGRES NAUKOWY

słowiańskich profesorów Zakonu franciszkańskiego

Na wzór odbywających się perjodycznie kongresów naukowych profesorów franciszkańskich (t. zn. Bernardynów, Reformatów) w Niemczech dla prowincyj germańskich i na Zachodzie dla prowincyj romańskich postanowiono również zorganizować w jedno zrzeszenie profesorów słowiańskich i odbywać kongresy naukowe, by i słowiańska gałąź wielkiego Zakonu św. Franciszka nie pozostała w tyle, lecz w ruchu umysłowym, naukowym i literackim mogła stanąć w jednym rzędzie obok dwu swoich starszych siostrzyc. Inicjatywa wyszła z Jugosławji, gdzie Zakon franciszkański z pośród narodów słowiańskich zajmuje najmocniejszą pozycję, licząc sześć prowincyj zakonnych i ponad 1.100 członków, podczas gdy trzy polskie prowincje liczą 600—700 członków, a dwie czechosłowackie, t. j. czeska i słowacka przypuszczalnie połowę tego, co w Polsce. Zdawałoby się to dziwnem, że Jugosławja mniejsza od Polski i w większej połowie schyzmatycka posiada dużo więcej synów św. Franciszka, niż katolicka Polska. Trzeba jednak wiedzieć, że przed rozbiorami Polska liczyła ośm wielkich prowincyj, którym kasaty przyniosły zagładę tak, że tylko resztki zachowały się na terenie b. zaboru austrjackiego. Tego kataklizmu mimo prześladowań ze strony Turków Jugosławja nie przeżywała, a w części należącej do Austro-Węgier zachowała swój stan posiadania zakonny nienaruszony. Miał więc tam Zakon lepsze warunki rozwoju pod każdym względem, a więc i rozwoju naukowego. Nikt zatem, jak Jugosławja franciszkańska nie był lepiej predystynowanym i przygotowanym do organizacji zjazdu naukowego franciszkańskiej słowiańszczyzny.

Głównym inicjatorem i organizatorem kongresu był O. Dr. Karol Balić, prof. uniwersytetu franciszkańskiego „Antonianum“ w Rzymie, jeden z najwybitniejszych teologów skotystów, a współpracowali z nim w zorganizowaniu kongresu dwaj inni profesorowie tegoż uniwersytetu O. Dr. Teofil Harapin i O. Dr. Vitomir Jelićić, nie mówiąc o innych, którzy na miejscu przygotowywali kongres. Odbył się on w dniach 25—29 września b. r. Z kongresem związano uroczystości jubileuszowe, mianowicie 700-lecie przybycia synów św. Franciszka do obecnej Jugosławji. Nosiły one na sobie charakter nie tylko uroczystości domowej, zakonnej, ale i manifestacji narodowej chorwackiej. Wiadomo bowiem — podkreślano to zresztą w przemówieniach publicznych osób świeckich i na każdym kroku było to widoczne — jak ściśle zespolił się naród chorwacki z zakonem franciszkańskim. Przybyli tu synowie św. Franciszka przed 700 laty i żadna siła, żadne trudności ze strony muzułmanów nie potrafiły ich stąd wyrugować. Lała się nieraz krew męczeńska, ale Bracia Mniejsi nie dali się ugiąć, dzielili dolę i niedolę narodu i utrzymali go przy wierze katolickiej. Nie tylko jednak w dziedzinie życia religijnego byli wy-

Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św.

(Ciąg dalszy).

Poniedziałek 9. IX. Uroczyste nabożeństwo w bazylice Grobu Pańskiego. Zwiedzanie bazyliki. Papieski Instytut Biblijny i jego działalność na polu wykopalisk w Palestynie.

Na poniedziałek rano wyznaczył nam O. Borkowski w porozumieniu z Kustodją Ziemi Św. wspólne nabożeństwo u Grobu Pańskiego. Na godz. 7 mieliśmy się wszyscy zgromadzić w bazylice Grobu Pańskiego, aby razem z OO. Franciszkanami wziąć udział w uroczystej Mszy św. przez nich zwyczajnie o tej porze odprawianej, a którą w tym dniu wyjątkowo miał odprawić jeden z kierowników naszej pielgrzymki.

Przed godz. 7 odprawiali księża Msze św. już to w hospicjum u OO. Assumpcjonistów już to w bazylice Grobu Pańskiego już to w innych kościołach jerozolimskich. Co do mnie wybrałem się w tym dniu dość wcześnie do OO. Benedyktynów na Sjonie i odprawiłem tam Mszę św. wotywną ku czci M. B. Wniebowziętej w przepięknej krypcie znajdującej się pod bazyliką zwaną zwyczajnie „Dormitio“. Bazylika ta bowiem od czasu pierwszego mego pobytu w Jerozolimie pociągała mię pięknością i dziwnym spokojem w niej panującym a przedewszystkiem drogiemi wspomnieniami biblijnemi związanemi z tą świątynią albo raczej z miejscem, na którem się ona dzisiaj wznosi. Tu według dawnej tradycji „zasnąć“ miała Matka Najświętsza, tu w pobliżu znajduje się Wieczernik, gdzie Chrystus ustanowił Najśw. Sakrament i gdzie Duch Św. zstąpił na Apostołów. Ponieważ zaś Wieczernik jak wiadomo od 16 wieku pozostaje w ręku mahometan, przeto Msze św. wotywne dla uczczenia

WINA MSZALNE 11-30 : : WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE : :
: : I INNE PO CENACH ZNIŻONYCH — POLECA : .
W. GŁOWIK LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 32
Zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Wysyłam pocztą w paczkach żywnościowych, zawier. 5—10 butelek.

chowawcami Chorwatów (tak ich nazywam, gdyż sami najchętniej się tak zwią, natomiast niechętnie słuchają, gdy ich się nazywa jugosłowianami). Brali żywy udział w ruchach niepodległościowych przeciw Turkom, o czem świadczy najlepiej pomnik franciszkanina (niestety nie pamiętam nazwiska) w Zagrzebiu, który w walkach z Turkami przewodniczył Chorwatom. Oni wydali poetów, muzyków, pedagogów etc. Jednem słowem ich zasługa, że naród chorwacki należy do rodziny kulturalnego i katolickiego Zachodu. Oni jedni jedyni byli przez wieki wychowawcami i przewodnikami narodu, a dziś z pośród zakonów bezwzględnie dominującą odgrywają rolę i cieszą się też powszechnym szacunkiem i miłością. Toteż cały Zagrzeb żywy wziął udział w uroczystościach jubileuszowych i gorąco manifestował swe przywiązanie i miłość do Zakonu św. Franciszka.

II. Na kongres zjechało stosunkowo wielu Braci Mniejszych, z tego oczywiście najwięcej Chorwatów, Bośniaków, Hercegowińczyków; Słoweńców natomiast mało. Mieli kongres u siebie na miejscu, więc łatwo im było kongres obesłać. Polskę reprezentowało tylko trzech Ojców, t. j. O. Juljan Kędzior rektor studjów i prof. historji Kościoła na studjum domowem OO. Bernardynów we Lwowie, O. Flawjusz Dąbrowski prof. teologji moralnej i prawa kan. na temże studjum oraz O. Leonard Tatara reformat z Krakowa. Czechosłowację reprezentowało również trzech, jeden Czech i dwu Słowaków. Pozatem w charakterze gości wzięli udział w kongresie jeden Francuz, dwu Holendrów, kilku Włochów, dwu Albańczyków i jeden Węgier. Ogólna liczba uczestników kongresu i uroczystości wykraczała poza liczbę stu księży zakonnych. Wśród tej rzeszy profesorowie aktywni w bardzo znacznej części posiadający stopień doktoratu, stanowili mniejszość. Liczba ich mogła dosięgać do 40-tu, wśród nich sześciu profesorów „Antonianum“ rzymskiego. Kongres i uroczystości franciszkańskie zaszczycili swą obecnością i żywy w nich brali udział: O. Leonard Bello, generał Zakonu Br. Mniejszych O. Rafał Rodić, arcybiskup Belgradu, członek naszego Zakonu i b. wizytator gen. polskich prowincyj Bernardynów i Reformatów; Dr. Antoni Bauer, arcybiskup Zagrzebia; Dr. Alojzy Stepinac, arcybiskup koadjutor w Zagrzebiu; Dr. Dionizy Njaradi biskup obrz. wschodniego; Dr. Franciszek Salis-Scevis bp. sufragan Zagrzebia, Józef Garić, biskup z Banjaluki, również członek naszego Zakonu. Oprócz tych brali udział w kongresie prałaci, profesorowie uniwersytetu w Zagrzebiu z rektorem Stanisławem Hondlem na czele, przedstawiciele Zakonu Dominikanów, Franciszkanów konwentualnych, Jezuitów, dalej świeccy działacze katoliccy, przedstawiciele prasy etc.

III. Uroczystości kongresowe i zarazem jubileuszowe rozpoczęły się we środę dn. 25 września. Już wczesnym rankiem o godzinie 6-tej Ojcowie i Bracia oczekiwali przy bramie kościoła na kapitolu Najprz. O. Generała, który po całonocnej podróży z Banjaluki przybył do Zagrzebia. Po kanonicznem przyjęciu w bramie kościoła i złożeniu homagjum przy wielkim ołtarzu, O. General celebrował uroczyste nabożeństwo, po którem odśpiewano hymn „Veni Creator“ na rozpoczęcie kongresu. Przed godziną 9-tą

---

tych ostatnich tajemnic odprawia się za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej w tej właśnie bazylice.

Po odprawieniu Mszy św. i po śniadaniu, na które mię gościnni OO. Benedyktyni zaprosili, poszedłem szybko do Grobu Pańskiego. Uroczystą Mszę św. w asyście OO. Franciszkanów odprawił X. prof. Klawek. Wszyscy księża z wyjątkiem oczywiście tych, którzy w tym czasie odprawiali Msze św., zgromadzili się obok kapliczki Grobu Pańskiego. Obok nas zajęli miejsca OO. Franciszkanie, którzy razem z chórem chłopców śpiewali podczas Mszy św. Poważny i melodyjny śpiew gregorjański nastrajał nas do modlitwy, do czego przyczyniała się także niezwykłe otoczenie i miejsce uświęcone Zmartwychwstaniem Zbawiciela. Podczas Mszy św. przygrywał nowy organ zainstalowany dopiero przed tygodniem (29. VIII.) na galerjach bazyliki Grobu Pańskiego z firmy Riegera z Czech. Celebrans wraz z asystą był dla nas zupełnie niewidzialny, bo ukryty w maleńkiej kapliczce Grobu Pańskiego, tylko na Gloria i Credo wychodził z niej i razem z asystą zasiadał na zewnątrz na przygotowanych w tym celu krzesłach.

Po Mszy św. odśpiewaliśmy na pomyślność naszej Ojczyzny hymn „Boże coś Polskę“, zaś na organach przygrywał nam X. Kluz.

Odprawienie Mszy św. u Grobu Pańskiego jest dla każdego kapłana-pielgrzyma potrzebą serca i pozostawia niewątpliwie w jego duszy niezatarte wspomnienie. Niestety dla braku czasu nie wszyscy księża mogli spełnić swe najgorętsze życzenie i uczynić zadość swej pobożności. Tylko połowa księży i to przeważnie starszych dostąpiła tego szczęścia i w następnych dniach w bardzo wczesnych godzinach rannych odprawiała na Grobie Zbawiciela bezkrwawą ofiarę. Wszyscy natomiast (niektórzy nawet dwukrotnie) mogli bez trudności odprawić Mszę św. na Kalwarji przy jednym z dwóch ołtarzy, pozostających pod zarządem Franciszkanów — to jest przy ołtarzu Ukrzyżowania i Matki Boskiej Bolesnej. Po Mszy św. nastąpiła wspólna fotografja naszej pielgrzymki na tle wspomnianego wyżej rusztowania podpierającego fasadę bazyliki.

Po śniadaniu o godz. 9-tej wyszli księża zgodnie z programem ponownie do bazyliki Grobu Pańskiego, tym razem jednak już nie na nabożeństwo lecz na dokładne zwiedzanie jej wnętrza i wogóle wszystkich jej kaplic i kapliczek, w których pobożna tradycja chrześcijańska umiejscowiła różne pamiątki po Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Zbawicielu. Za przewodnika po bazylice służył księżom O. Borkowski. Podczas gdy księża zwiedzali bazylikę, ja wraz z mym kolegą X. prof. Klawkiem poszedłem do naszego konsulatu, aby złożyć wizytę p. dr. Kurnikowskiemu, generalnemu konsulowi Rzeczypospolitej polskiej na terenie Palestyny.

Pan konsul Kurnikowski przyjął nas bardzo

poczęła się zapełniać aula dawnego chorwackiego sejmu. Obok licznie zgromadzonej braci zakonnej do 150 osób liczącej zajęła miejsca na dole i na galerjach publiczność świecka. Hucznemi oklaskami witano zjawiających się w auli N. O. Generała i Najdostojniejszych Arcypasterzy. Miejsce przewodniczącego zajął O. Augustyn Slibar prowincjał chorwacki, rezydujący w Zagrzebiu. Po obu stronach zajęli miejsca inni prowincjałowie, a było ich wszystkich siedmiu: pięciu jugosłowiańskich, czeski i francuski, w przeważnej części doktorowie teologji, b. profesorowie. Przewodniczący O. Augustyn Slibar pięknem i z wielką swadą wygłoszonem przemówieniem powitalnem w języku chorwackim, a następnie łacińskim zagaił pierwsze posiedzenie kongresu. Nastąpił szereg przemówień powitalnych, które wygłosili rektor uniwersytetu Hondl, dziekan fakultetu teolog. X. Baksić, a na końcu O. Generał. Po tych uroczystych przemówieniach rozpoczęło się wygłaszanie referatów. Było ich czternaście i z wyjątkiem jednego wygłoszonego przez profesora filozofji w Zagrzebiu Zimmermanna, na temat stosunku nowoczesnej filozofji do problemu religijnego, wszystkie inne wygłosili profesorowie franciszkańscy. Pięć referatów dali profesorowie z samej Jugosławji, cztery referaty wygłosili profesorowie „Antonianum" w Rzymie (sami Jugosłowianie), dwa referaty dała Czechosłowacja i dwa Polska. Temat referatów obracał się przeważnie koło jednego problemu, t. j. filozofji i teologji Jana Duns Szkota. Na szczególną uwagę zasługuje pierwszy z rzędu referat, który wygłosił wybitny znawca skotyzmu O. Dr. Karol Balić, dając rzut historyczny na skotyzm w przeszłości i teraźniejszości. Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. dało impuls do studjów nad nauką Szkota. Coraz to zwiększa się rzesza uczonych, poświęcających się bądź to poszczególnym problemom nauki Szkota, bądź to badaniu krytycznemu dzieł jego. Pełny jednak rozwój skotyzmu tylko wtedy będzie miał szanse, gdy do skutku dojdzie krytyczne wydanie dzieł Szkota. Prace nad tem są już w toku. Inne referaty zajmowały się poszczególnymi problemami nauki Duns Skota. Reprezentanci Polski wygłosili dwa referaty: O. Leonard Tatara „O skuteczności Sakramentów według nauki Szkota" i O. Juljan Kędzior: „Skotyzm i literatura skotystyczna w Polsce". Nie przytaczam tytułów innych referatów, gdyż czytelnikowi chodziłoby raczej o treść, niż o tytuł, a niestety tej podać przynajmniej na razie trudno, a to z tego powodu, że referaty wszystkie z wyjątkiem dwu polskich i jednego czeskiego odczytanych po łacinie, wygłoszone zostały w języku chorwackim, z czego obcokrajowcy skorzystać nie mogli. Dopiero po wydaniu drukiem wszystkich referatów i przetłumaczeniu ich na język polski będzie można z nich korzystać. Wygłaszanie referatów w języku chorwackim tłumaczy się tem, że obcokrajowcy stanowili bardzo szczupłą garstkę, natomiast całe audytorjum było chorwackie. Oprócz zakonników we wszystkich sesjach referatowych brała udział publiczność świecka i to nie tylko panowie, ale w większej może jeszcze mierze panie. Miałem poważne wątpliwości, czy dużo z tych referatów rozumieją, całemi jednak godzinami siedziały i pilnie słuchały. Powszechną ciekawość wzbudził epi-

---

życzliwie i serdecznie w swym salonie. Na miłej pogawędce, podczas której dowiedzieliśmy się dużo ciekawych i interesujących rzeczy z życia i zwyczajów palestyńskich, spędziliśmy blisko godzinę.

Po tej pierwszej wizycie u p. konsula Kurnikowskiego poszliśmy ku bazylice Grobu Pańskiego, aby połączyć się z naszą pielgrzymką, która tymczasem zajęta była jej zwiedzaniem. Kiedyśmy nadeszli i stanęli na dziedzińcu świątyni, właśnie księża, skończywszy swe zadanie, wychodzili z niej i udawali się do hospicjum rosyjskiego, znajdującego się w pobliżu bazyliki. Oglądaliśmy tam odkopane przed kilkudziesięciu laty resztki z pierwotnej bazyliki Grobu Pańskiego z czasów Konstantyna Wielkiego. Potem znużeni zwiedzaniem i palestyńskim upałem, udaliśmy się do domu na dobrze zasłużony obiad i poobiedni odpoczynek, po którym od godz. 15—19 miało nastąpić dalsze zwiedzanie Jerozolimy.

Papieski Instytut Biblijny i jego działalność na polu wykopalisk.

Wspaniały gmach Papieskiego Instytutu Biblijnego wybudowany został w latach 1925—7 staraniem O. Mallona T. J. w stronie południowo zachodniej niedaleko bramy jaffskiej na wzgórzu zwanem Nikoforje, na miejscu należącem przedtem do patrjarchatu greckiego. W Instytucie Biblijnym w Jerozolimie odbywają swe studja archeologiczne i geograficzne ci (zresztą bardzo nieliczni) księża, którzy ukończyli swe studja biblijne w Rzymie a którzy tu na miejscu do tego najodpowiedniejszem pod okiem wytrawnych profesorów pragną zapoznać się lepiej z topografją Palestyny i różnemi problemami archeologicznemi.

Pierwszym przełożonym tego nowego domu został O. Mallon, który po długich staraniach, rozpoczętych jeszcze przed wojną światową, doprowadził wreszcie do skutku jego budowę. (O. Szczepański T. J. był wprawdzie upatrzony na to stanowisko, ale nieubłagana śmierć która niespodzianie przecięła w Innsbrucku 30. V. 1927 pasmo jego pracowitego żywota, nie pozwoliła mu objąć tej pięknej placówki naukowej). Wielką zasługą O. Mallona jest nie tylko wybudowanie wspaniałego gmachu dla Instytutu Biblijnego w Jerozolimie ale przedewszystkiem dokonanie ciekawych wykopalisk nad Morzem Martwem w Teleilat Ghassul, które z jednej strony rozsławiły jego imię ale z drugiej spowodowały jego śmierć 7. IV. 1934 r. Współtowarzyszem pracy w ostatnich latach życia ś. p. O. M. był wybitny geolog dr. nauk przyrodniczych O. Robert Koeppel T. J. Jego to na szczęście zastaliśmy w Instytucie Biblijnym i on też oprowadzał nas po Zakładzie, w szczególności po muzeum a następnie po tarasie gmachu i udzielał nam swych cennych wyjaśnień dotyczących przedmiotów wykopanych w Teleilat Ghassul. O. K. dawał nam swe cenne uwagi w języku niemieckim, zaś X. prof. Klawek streszczał je następnie dla księży

zod, gdy jakiś robotnik w zwyczajnem codziennem ubraniu zasiadł w pierwszych ławach i słuchał dwu pierwszych prelegentów. Mimowoli rzucało się na myśl pytanie: czy to także jakiś skotysta? Wracając do rzeczy, kiedy później interpelowałem organizatorów kongresu, dlaczego tak się unika języka łacińskiego, któryby byłby zrozumiałym dla wszystkich księży i swoich i obcych, otrzymałem odpowiedź, że chodzi tu między innemi o zaakcentowanie wobec obcych niesłowian słowiańskości kongresu i jeśli wypadnie kongres w Polsce, to my wtedy po polsku referaty możemy głosić. Może to i racja.

Innej jeszcze rzeczy dotknąć wypada, mianowicie, że żadnemu referatowi nie towarzyszyła dyskusja naukowa. I tu można przytoczyć wiele racyj, dlaczego tak było. Po pierwsze wykłady odbywały się nie w ścisłem gronie naukowców, lecz wobec publiczności, dyskutowanie więc i ścieranie się ewentualne zdań nie było na miejscu. Po drugie różnice językowe musiały utrudniać dyskusję. Potrzebaby też dalej przestudjować uprzednio referaty, by można było potem głos zabrać, gdyż wysłuchanie referatu, gdzie zaledwie i to nie zawsze można było podążyć myślą za czytającym prelegentem nie mogło dostarczyć tematu do dyskusji. Same też referaty zajęły tyle czasu (po pięć godzin dziennie przez trzy dni), że zupełnie brakło czasu na dyskusje. Ucierpiał więc na tem naukowy charakter kongresu, nie można jednak powiedzieć, by chybił zupełnie celu. Sama przecież konieczność wypracowania referatu zmusiła kilkanaście osób do mniej, lub więcej wytężonej pracy naukowej, a przecież to jeden z celów kongresów naukowych rozbudzić i wzmóc ruch na polu badań i prac naukowych. Z wydanych później prac i inni będą mogli korzystać, a wartość tychże prac będzie mogła być sprawdzoną i ustaloną.

(Dok. nast.). *Dr. Juljan Kędzior*
OO. Bernard.

Ś. p. X. Wincenty Czajkowski
w Zakładzie św. Antoniego

Dnia 21 lipca b. r. zmarł ś. p. X. Infułat Wincenty Czajkowski. Dnia 24 lipca odbył się Jego pogrzeb. Brał udział w wielu pracach społecznych i humanitarnych. Najwięcej ma Mu do zawdzięczenia Zakład Ochrony Chłopców pod op. św. Antoniego, istniejący we Lwowie, przy ul. Kurkowej 39. Godzi się przy tej okazji przedstawić choć w krótkości dzieje tej dobroczynnej instytucji społecznej, jednej z najstarszych i najzasłużeńszych we Lwowie, której X. Infułat W. Czajkowski był najlepszym opiekunem i wielkim jałmużnikiem.

Wśród ciężkich warunków, gdyż po roku 1848, ś. p. Kalikst Orłowski, właściciel dóbr, trzykrotny więzień polityczny w Austrji, skazany na śmierć wraz z 50 towarzyszami, pomiędzy którymi byli tacy zasłużeni mężowie, jak późniejszy kardynał Dunajewski, mąż stanu Franciszek Smolka, Ziemiałkowski i inni, ułaskawiony ale pozbawiony szlachectwa i oddany pod nadzór policyjny, rozpatrzywszy się w ówczesnych stosunkach społecznych, zwrócił baczniejszą uwagę na dzieci — przyszłość narodu. W tym

---

nieznających dobrze języka niemieckiego po polsku.

Ponieważ wykopaliska dokonane przez OO. Jezuitów w Teleilat Ghassul mają niemałe znaczenie dla prehistorji Palestyny dlatego uważam za stosowne podać w skróceniu ich historję a zarazem przedstawić dotychczasowe próby wyjaśnienia tego zagadkowego bądźcobądź znaleziska.

W styczniu 1929 r. zwiedził O. Mallon podczas wycieczki Instytutu Bibl. część doliny Jordanu po stronie wschodniej w odległości 5—6 klm na północ od Morza Martwego. Tam ongiś na tej dolinie obozowali Żydzi zanim pod wodzą Jozuego przekroczyli Jordan i weszli do Ziemi Obiecanej. Oglądając to miejsce zauważył O. M. że na znajdujących się tamże małych wzniesieniach zwanych po arabsku teleilat (od wyrazu tell) znajduje się wiele czerwonych skorup, szczątków moździerzy z bazaltu i wapienia, wiele narzędzi krzemiennych i t. p. O. M. zainteresował się tem znaleziskiem i uzyskawszy od Departamentu Starożytności w Jerozolimie pozwolenie na wykopaliska zabrał się energicznie do dzieła w grudniu tegoż samego roku. Funduszów na pierwsze prace wykopaliskowe dostarczyła mu jedna rodzina amerykańska; później zainteresował się temi wykopaliskami także Ojciec święty i ze swej strony ofiarował O. M. na ten cel pewną sumę pieniędzy.

Początkowo pomocnym był O. M. przy wykopaliskach p. Neuville, kanclerz konsulatu francuskiego w Jerozolimie. Później przybył z pomocą O. M. wspomniany wyżej O. Koeppel, znakomity geolog, który do wykopalisk w Teleilat Ghassul zastosował najnowsze metody badawcze. (Teleilat Ghassul to nazwa tej miejscowości, w której O. M. rozpoczął swe prace archeologiczne).

Podczas pierwszych prac w T. G. znaleziono mury domów z cegły wypalanej na słońcu, piece do pieczenia chleba, żarna ręczne, noże z krzemienia, naczynia gliniane, pieczęcie i t. p. Rzeczy te znajdują się obecnie przeważnie w muzeum Instytutu Bibl. w Jerozolimie. Ponieważ na ruinach tego starożytnego miasta znajdowały się wielkie pokłady popiołu o głębokości od 20—30 cm, przeto O. M. postawił hipotezę, że odkopywane przez niego miasto jest może biblijną Sodomą, która jak wiadomo została zniszczona przez ogień. Wprawdzie według przyjętego powszechnie przez biblistów zapatrywania miasta Sodoma i Gomorra miały się znajdować na południe od Morza Martwego i miały być przez nie zalane po zapadnięciu się ich skutkiem trzęsienia ziemi, które Bóg dopuścił za grzechy Sodomitów, jednakowoż Pismo św. nigdzie o tem nie wspomina, owszem z tekstów Pisma św. wynika raczej, że wspomniane miasta znajdowały się u ujścia Jordanu do Morza Martwego. (Gen. 13. 8—12, Deuter. 34, 1—3, Sap. 10, 6—7). Ze starożytnych pisarzy Tacyt, Tertuljan, Chryzostom i inni stwierdzają, że słynny Pentapol znajdował się na północ od Morza Martwego, że So-

to czasie nie było właściwie we Lwowie Zakładu wychowawczego, przeznaczonego dla opuszczonej młodzieży i dla sierót. Z końcem roku 1849 ś. p. Kalikst Orłowski wraz z swym przyjacielem ś. p. Karolem Milewskim złożyli kwotę 100 złr. Kalikst Orłowski wziął do siebie dwóch chłopców na wychowanie, a równocześnie zwrócił się do społeczeństwa o pomoc dla biednych i opuszczonych dzieci. Dzięki ofiarności osób prywatnych fundusze wzrosły i można było już w następnym roku zaopiekować się większą ilością chłopców. W r. 1858 było już 14 chłopców pod opieką Kaliksta Orłowskiego. Mateusz hr. Miączyński ofiarował bezpłatnie mieszkanie, złożone z 5 pokoi i kuchni. Jednak byt nowej instytucji był niepewny. Brakło stałego kapitału, któryby pozwolił spokojnem okiem patrzeć w przyszłość. Kalikstowi Orłowskiemu dzielnie dopomógł ś. p. kanonik Antoni Manasterski. Za poradą księdza Manasterskiego ś. p. Honorata hr. Borzęcka uczyniła hojny zapis na cele Zakładu. Mianowicie nabyła na własność dom jednopiątrowy z ogrodem i gruntem we Lwowie przy ul. Kurkowej 39 i oddała go na wieczystą własność Zakładowi. Równocześnie na utrzymanie 10 wychowanków przeznaczyła 20.000 fl. M. K. Majątek wzrósł z czasem do kwoty 132.000 koron austr. i był umieszczony w papierach wartościowych. Równolegle ze wzrostem majątku wzrosła ilość wychowanków, by dojść do liczby 36. Kapitał żelazny, umieszczony w papierach wartościowych, uległ w czasie wojny i po wojnie całkowitej dewaluacji. Obecnie czyni się usilne zabiegi by go stworzyć na nowo i dać materjalne oparcie dla tak pożytecznej instytucji. Dzieje wzrostu kapitału żelaznego świadczą o wielkiej ofiarności społeczeństwa na cele humanitarne, jak również świadczy o wielkiej wartości usług, świadczonych przez Zakład. Celem Zakładu, który posiada zatwierdzony statut i regulamin, jest danie opieki i utrzymania chłopcom biednym i pozbawionym opieki, rel. rzym. kat., nar. polskiej, w wieku szkoły powszechnej. Po ukończeniu szkoły powszechnej wychowankowie zostają z reguły umieszczeni w zawodzie praktycznym, zgodnie z ich zamiłowaniem i zgodnie z wolą Fundatorki. Ta idea Fundatorki, która już w tych czasach oceniała należycie wartość klasy rzemieślniczej dla społeczeństwa zasługuje na głębokie uznanie i wdzięczność.

Zakład jest obliczony na 30 miejsc. Fachowe kierownictwo, długoletnia tradycja i dotychczasowe świetne rezultaty pracy wychowawczej dają pełną gwarancję, że i nadal Zakład będzie stał w rzędzie najzasłużeńszych placówek wychowawczych we Lwowie.

W r. szk. 1934/35 było 30 wychowanków. Wszyscy byli sklasyfikowani i przeszli do klas wyższych.

Protektorem Zakładu jest w myśl aktu fundacyjnego każdorazowy Metropolita Lwowski obrz. łacińskiego. Pierwszym Protektorem Zakładu był X. Arcybiskup Łukasz Baraniecki. Protektor Zakładu mianuje jednego z kapłanów członkiem Dyrekcji Zakładu. X. Infułat W. Czajkowski był członkiem Dyrekcji Zakładu a zarazem przewodniczącym od 5 lutego 1920 r.

X. W. Czajkowski był jednym z najwybitniejszych i najzasłużeńszych Dyrektorów Zakładu. Dzięki jego staraniom i pomocy materjalnej

---

doma i Gomorra zostały zniszczone ogniem lecz nie zostały wcale zalane przez M. M.

Za południowem położeniem miast Sodomy i Gomorry oświadczył się Józef Flawjusz w dziele: „O wojnie żydowskiej“ (4. 8. 4.) a za nim poszedł Euzebjusz i św. Hieronim. Powaga tego ostatniego Ojca Kościoła przyczyniła się do rozpowszechnienia tego poglądu wśród pielgrzymów i pisarzy Zachodu. Józef Flawjusz jednak i inni pisarze greccy utożsamiali błędnie miasto Zoar (Segor) pochodzące z czasów rzymsko bizantyjskich z biblijnem Segor, któreto miasto jedyne z pośród miast Pentapolu ocalało, i stąd zrodził się mylny pogląd, że Sodoma i Gomorra znajdowały się napołudnie od M. M.

O. Koeppel poparł do pewnego stopnia hipotezę O. M. tem, że w kwietniu 1931 r. podczas swej wycieczki naukowej zbadał południową część M. M. i przy pomocy swych pomiarów i obliczeń przekonał się, że na południe od M. M. nie mogły istnieć żadne miasta w czasach Abrahama, gdyż w okresie dyluwjalnym istniało tam już morze lub przynajmniej bagniska.

Utożsamienie wykopalisk w T. G. z miastami Sodomą i Gomorrą zależy w pierwszym rzędzie od wieku ceramiki, znajdującej się wśród ruin wykopywanych miast. O. Koeppel sądzi obecnie, że znalezione skorupy gliniane są znacznie starsze od okresu Abrahama, że pochodzą ew. z 3—5 tysiąca przed Chrystusem, wobec czego upadłaby oczywiście pierwotna hipoteza o znalezieniu w T. G. miast Sodomy i Gomorry. Dalsze badania przyniosą może w przyszłości rozwiązanie tej ciekawej zagadki, dotyczącej pochodzenia ruin w T. G. Można również spodziewać się, że zczasem badania geologów i archeologów ustalą ostatecznie właściwe położenie biblijnej Sodomy i Gomorry. W każdym razie trzeba być bardzo ostrożnym w przyjmowaniu hipotez za pewniki naukowe.

Po zwiedzeniu muzeum biblijnego wyszliśmy na tarasę Instytutu B. skąd roztacza się przepiękny widok na starą i nową Jerozolimę i na najbliższą okolicę. Tutaj udzielał nam O. K. ciekawych wyjaśnień na temat pierwotnego wyglądu Kalwarji. Obok bowiem I. B. od strony północnej znajdują się jeszcze resztki niezabudowanego terenu, służącego obecnie jako miejsce przechadzek i zabaw dla dzieci, który ze swemi łysemi, golemi skałami i obok rosnącemi drzewami oliwnemi, przypomina szczyt pierwotnej Kalwarji, znajdującej się za czasów Chrystusa za murami miasta i gdzie również obok terenu skalistego był ogród Józefa z Arymatei.

Wizyta nasza w I. B. trwała przeszło godzinę. Możnaby było co prawda słuchać jeszcze dłużej uczonych wywodów i objaśnień sympatycznego O. K. na temat archeologji biblijnej ale niestety nie mieliśmy na to czasu. Podziękowawszy więc O. K. za jego uprzejmość a przedewszystkiem za interesujący i pouczający wykład skierowaliśmy nasze kroki ku Domowi Polskiemu.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

Zakład walczył zwycięsko o swoją egzystencję.

O tem, kim był ś. p. Zmarły dla Zakładu, niech poświadczą suche, a jednak wymowne liczby:

W r. 1920 Zakład otrzymał od względnie przez X. Infułata 490 koron austr. i 1200 Mk; w r. 1923 — 2496680 Mk; w r. 1924 — 11230000 Mk; w r. 1925 — 100 zł; w r. 1926 — 250 zł; w r. 1927 — 522.70 zł; w r. 1928 — 346.54 zł; w r. 1929 — 2330 zł; w r. 1930 — 910 zł; w r. 1931 — 1594.03 zł w tem ofiara X. Infułata 270 zł; w r. 1932 — 1596.66 zł w tem ofiara X. Inf. 1105 zł; w r. 1933 — 620.30 zł w tem ofiara X. Inf. 250.30 zł; w r. 1934 — 1267.72 zł w tem ofiara X. Inf. 702.92 zł; w r. 1935 — 1241.82 zł w tem ofiara X. Inf. 613.07 zł.

W liczbach powyższych nie mieszczą się kwoty, które Zakład otrzymał dzięki staraniom X. Infułata od Kurji Metropolitalnej, Kapituły i innych instytucyj, a wynoszących kilka tysięcy złotych.

Ponadto pozostawił X. Infułat Zakładowi w gotówce kwotę 118 dolarów, 9 dolarówek, 5 obligacyj Pożyczki Narodowej na kwotę 500 zł.

Oprócz tych świadczeń w gotówce otrzymywał Zakład ziemniaki, kapustę, owoce, słodycze i t. p.

Jak widać z powyższego byt Zakładu był dla X. Infułata największą troską. Wiedziało o tem dobrze Duchowieństwo Archidiecezji Lwowskiej, które z okazji jubileuszu 50-ciolecia kapłaństwa X. Infułata złożyło kwotę 500 zł na rzecz Zakładu.

X. Infułat W. Czajkowski brał udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu Zakładu, żadnego posiedzenia nie opuścił, na żadne nie spóźnił się. Co tygodnia miał pogadanki treści religijno-moralnej z wychowankami Zakładu, losem i bytem Zakładu interesował się do ostatniej chwili swego życia. Wychowankowie kochali Go jak najlepszego ojca, między nimi czuł się też najlepiej. Wszyscy współpracujący z Nim w Zakładzie podziwiali Jego nadzwyczajną dobroć, ofiarność, prostotę, pokorę i skromność. Nie pozwolił, by Mu za coś dziękowano i by o Jego czynach mówiono. Pragnął przejść przez życie cicho, nikomu nieznany.

Śmierć Jego jest dla Zakładu prawdziwym ciosem. Byt Zakładu jest zagrożony, brak jest największego jego jałmużnika.

Czy znajdą się Jego następcy?

We Lwowie, dnia 28 lipca 1935 r.

Bronisław Piotrowski,
kierownik Zakładu.

„Czucie i szkiełko"

Na temat stosunku nauki do wiary w doskonale redagowanym tygodniku literacko-artystycznym „Prosto z mostu" ciekawe zamieszcza uwagi Wojciech Wasiutyński.

Proces między „szkiełkiem" i „czuciem" rozpoczął się bardzo dawno. W wieku XVIII, w epoce t. zw. „oświecenia" dumne „szkiełko" stwierdziło, że w jego polu widzenia niema miejsca na Boga. Materjalizm wieku XIX utrwalił to przekonanie. Wprawdzie w masach i jednostkach pozostało „czucie i wiara", ale życie kulturalne poddane zostało dyktaturze rozumu kierowanego przez „szkiełko".

Konflikt wewnętrzny trwał. Kto był wierzący, musiał walczyć z nauką współczesną, kto był uczony, walczył z wiarą, albo o niej starał się nie myśleć.

Aż przyszły takie czasy, że szkiełko wyszlifowano do tego stopnia, iż „starsi panowie z monoklem", zaczęli dostrzegać dziwy.

Teorje nowych uczonych, nawet żydów Einsteina i Freuda prowadzą prostą drogą do wniosków religijnych, nawet wprost katolickich. Konflikt między „szkiełkiem" i „czuciem" zmierza do szybkiej likwidacji.

Uczeni ci poza światem dostrzegalnym przeczuwają istnienie innych światów. Einstein w sferze zewnętrznej (czwarty wymiar), Freud w sferze wewnętrznej (podświadomość).

Ad 1). Istnieją podstawy zarówno matematyczne jak i teologiczne do mniemania, że istnieje nieskończona ilość światów wyższych od naszego. Dla katolika to nie powinno być rewelacją — siedem chórów anielskich, nie jest zwrotem retorycznym.

Ad 2). Człowiek nie jest kupą materji, w której między innemi procesami chemicznemi odbywa się i chemiczny proces myślenia, ale poza rozumem posiada owo „podświadome", w którem bez udziału rozumu odbywa się walka niskich „kompleksów" z „cenzurą", która nie dopuszcza wielu rzeczy „z dołu". Zastąpmy te „kompleksy" słowem „grzech", a „cenzurę" słowem Anioł Stróż, a...

„A więc uświęcenie Einsteina i Freuda? Więc ich teorje przyjąć trzeba w całości za prawdę, stanąć na ich gruncie. Nie. Dlaczego? Bo niema prawdy Einsteina, niema prawdy Freuda, niema prawdy Kopernika. Prawda jest jedna. Ale to strasznie trudno wytłumaczyć człowiekowi współczesnemu, wierzącemu tylko w prawdę subjektywną. Współczesny człowiek sądzi, że albo trzeba wierzyć we Freuda w całości, albo wybrać coś z Freuda, coś z innych i z tego stworzyć sobie swoją prawdę. Tymczasem niema prawdy mojej ani twojej, niema prawdy subjektywnej, istnieje prawda objektywna, a ludzie są ułomni i raz się do niej zbliżają na jednej stronie swej książki, raz od niej oddalają. Jeżeli się ma kompas, wskazujący, gdzie jest prawda, można spokojnie badać każdą teorję".

Lecz co to jest ten kompas? — To jest katechizm. *X. F. B.*

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Rok zał. 1847 **STADTMÜLLER** Rok zał. 1847

LWÓW, RYNEK 34. Sp. z o. o. Tel. 247-46.

Wielki bezkonkurencyjny wybór najwykwintniejszych gatunków win węgier. austr. reńskich, bord. burgun. hiszpańskich, włoskich, greckich, krymskich etc. etc. oraz znany wykwintny ocet do potraw. 3—10

Uroczystości

Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich we Lwowie.

Studenci-sodalisi przeżyli w niedzielę, dnia 15 grudnia b. r. dzień wielki w historji swego związku na terenie miasta Lwowa i całej archidiecezji. Oto X. prałat Kaz. Dziurzyński poświęcił w zastępstwie X. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego sztandar związkowy, biało-błękitny, tkany srebrem i złotem, mający po jednej stronie (błękitnej) obraz Matki Boskiej Nieust. pomocy i napis „Reginae Poloniae — Leopolis semper fidelis" i po drugiej (białej) na czerwonem tle godło państwowe i napis „Związek Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich Archidiecezji lwowskiej".

Na to poświęcenie, które odbyło się w Bazylice Metropolitalnej, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, znanym ze ślubów Jana Kazimierza, przybyło ponad 800 sodalisów, którzy w liczbie około 500 przystąpili w czasie Mszy św. do Komunji św. i śpiewali wszyscy razem pieśni marjańskie. Po nabożeństwie odbyła się na tle katedry wspólna fotografja, razem z reprezent. drużyną harcerską, która oficjalnie ze sztandarem wzięła udział w uroczystościach i następnie wspólne śniadanie, które przygotowały w lokalu Sodalicji Pań obok kościoła OO. Jezuitów Panie z Tow. Przyjaciół S. M. Archidiecezji lwowskiej. Śniadań wydano około 800.

Wkońcu uformował się pochód z orkiestrą wychowanków bursy im. św. Stan. Kostki na czele i 4-ema sztandarami, który podążył do „Domu Katolickiego", do sali b. Małego Teatru na uroczystą akademję sodalicyjną.

Na jej program złożyły się „Słowo wstępne" Moderatora Archidiecezjalnego S. M. X. dra Józefa Dajczaka, który w niem zobrazował stan i działalność stowarzyszeń katolickich w Polsce w ogólności, ze szczególnem uwzględnieniem S. M. zwłaszcza w naszej archidiecezji i zakończył powitaniem gości i podziękowaniem za udzieloną pomoc w uroczystości.

Zkolei przemówił przedstawiciel Lw. Chorągwi H. P., który złożył życzenia S. M. i zapewnił, że ich ideałem jest hasło: „każdy harcerz — sodalisem, a sodalis — harcerzem".

Po reprezentacyjnych przemówieniach wykonano dalszą część programu, a więc piękne przemówienie sod. Jana Wawrzkowa, z gimn. VI, na temat „Sodalicja Marjańska, a Akcja katolicka", rzęsiście oklaskiwane, gdyż młody mówca wykazał dobrze zapowiadający się talent krasomówczy i żywą łączność z bieżącemi zagadnieniami katolickiemi; następnie odśpiewał chór uczniów Semin. naucz. i uczennic Semin. SS. Nazaretanek pod batutą prof. W. Adamczaka hymny „Bogurodzica" w opr. Chybińskiego i „Pokłon Przeczystej Dziewicy" w opr. Surzyńskiego. Wkońcu odbyły się deklamacje i recytacje sod. Bilyka Jerzego z gimn. VII, „Litanja do Matki Boskiej" J. Ejsmonda, następnie sod. Ostrowskiego Zdzisława z gimn. III, „Z miłości" (fragment) Zofji Kossak-Szczuckiej i „Nad Polską", oto Chrystusowy Sztandar podnosimy", dekl. chóralna, wykonana przez sodalisów gimn. IV. Hymn sodalicyjny: „Błękitne rozwińmy sztandary" zakończył podniosłą uroczystość.

Poza wielkim zastępem młodzieży sodalicyjnej wzięli udział w obydwu uroczystościach X. prałat Kaz. Dziurzyński i p. Naczelnik L. Jus, jako przedstawiciel Kuratorjum, Dyrektorowie niektórych gimn., przedstawiciele gron naucz., delegaci Tow. Przyjaciół S. M. i Rodzice sodalisów.

Powyższa uroczystość będzie po zjeździe sodal. w czerwcu b. r. dalszym etapem w rozwoju naszej Sodalicji.

X. dr. J. Dajczak, Archidiec. Moderator.

Sprawy religijne

Przeniesienie Domu Wydawnictw XX. Jezuitów z Krakowa do Warszawy. W dniu 11 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Domu Wydawniczego XX. Jezuitów, przeniesionego na życzenie Ojca św. do Warszawy i zbudowanego dzięki Jego funduszom. Teren pod Dom, otrzymali OO. Jezuici od wojskowości, dzięki specjalnej woli i życzliwości śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wzięli udział P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki, J. Em. X. Kardynał Kakowski, który też dokonał poświęcenia gmachu, J. Em. X. Kard. Nuncjusz Marmaggi, HEE. X. Arcyb. Ropp, XX. biskupi Szlagowski i Gawlina, p. premjer Kościałkowski, przedstawiciele Min. W. R. i O. P. i inni.

Zbrodnie materjalistycznej cywilizacji. Ostatni biuletyn ekonomiczny Ligi Narodów wykazuje, że na świecie jest około 25 miljonów, cierpiących

Wyroby złote, srebrne - zegarki
poleca najtaniej **W. BUSZEK, Lwów, Akademicka 6**
naprawy uskutecznia w jednym dniu najsolidniej. 7—10

NOWOOTWARTE LABORATORJUM
LEKARSKIE
dla badań chemicznych, bakterjologiczno-serologicznych i hematologicznych
Dr. Aniela Woyciechowska
Dr. Marja Żurowska
2—3 od 8— 13 i od 15— 19
LWÓW, ROMANOWICZA 11. — Tel. 119-22.

Zakład Dentystyczny — Z. Ludwik Kremer. 1—10
Leczenie i plombowanie zębów, nowoczesna protetyka. **Dla P. T. Księży i klasztorów ulgi w spłatach. Lwów, ul. Kochanowskiego 16.** Tel. 226-32.

Wody kolońskie, mydła, pasty do zębów, szczotki, grzebienie, oraz wszelkie przybory toaletowe — poleca
A. PAWLIK b. długoletni kierownik firmy Bohosiewicz
Lwów, ul. Hetmańska 6. 2—2

z powodu głodu. Tymczasem obradująca niedawno w Budapeszcie międzynarodowa konferencja zbożowa nie pośpieszyła im z pomocą. W toku obrad zaproponował ktoś, żeby nadmiaru zboża użyć do hodowli świń, co już zrobiono w Danji i Holandji.

U nas zaś wynaleziono już przyrząd do „precyzyjnego krajania zapałek wzdłuż", gdy tymczasem w Bydgoszczy, w zapałczarni na Czyżówku palą się góry paczek zapałek, zupełnie dobrych, aby jedynie zapewnić „rentowność" ich producentom.

Masoni niezadowoleni z młodzieży, że uchyla się z pod ich wpływów. „Nawet we Francji — zauważa Gaston Martin, najwyższy dygnitarz loży Wielkiego Wschodu — spostrzegamy usiłowania odrodzenia religijnego. I tu spotykamy nauczanie powszechne nieco prostackie, doskonałe dla mas i filozofję neotomizmu, zdobywającą subtelnością i tajemnicami swojemi duchy rozczarowane. Zaczynamy znowu spostrzegać czar starych kościołów... Religja, byłoby naiwnem temu przeczyć, zdobyła sobie u nas znowu poważne miejsce, pozwalające jej na kroki, którychby nie ryzykowała przed 20 laty. Tłumy, którym przywrócono znajomość ewangelji potrzebują nauczycieli, których im dostarczono. Powstała cała filozofja, której twórcy nie wahają się wracać do pojęć, które zdawałoby się, zarzucono 700 lat temu".

Żali się następnie na Jacques Maritaina, specjalistę neo-scholastycznej filozofji, który staje przed światem, jako zwycięsca wszystkich racjonalistycznych kierunków filozoficznych. Niepokoją go również Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które w 6-ciu miesiącach więcej gromadzą młodzieży, niż oni w 10-ciu latach. Jeśli młodzież już dziś nas nie zna, mówi dalej Gaston, to niezadługo przyjdzie nam zginąć na pustych polach naszych dotychczasowych placówek.

Odwrót od szkodliwych metod w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczciwsi nauczyciele tego Związku domagają się od swych władz zaprzestania polityki w szkole, narzucania „koniecznych" stowarzyszeń młodzieży i odnośnie do nauczycielstwa żądają zniesienia „tajnej opinji", możności dowolnej pracy społecznej i swobody przekonań politycznych („Dziennik Poznański", 5. XII r. b. „Uchwały Z. N. P."). W miejsce dotychczasowej szkodliwej działalności winien, ich zdaniem, Związek zająć się poprawieniem bytu nauczycielskiego, usunięciem bezrobocia, na które cierpi 20 tysięcy nauczycieli.

Ogrom przestępczości. Główny Urząd Statystyczny opracował szczegółowe zestawienie dotyczące przestępczości na terenie całej Polski w ciągu III kwartału r. b.

W czasie tym zameldowano policji:

1.524 przypadków oporu władzy, 2.751 nawoływania do przestępstwa, 493 świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, 1.221 fałszerstwa, 984 podpalenia, 503 zabójstw dokonanych, 456 usiłowań zabójstw, 5.013 ciężkiego uszkodzenia ciała, 204 dzieciobójstwa, 157 rozboju, 115.378 kradzieży, 1.903 paserstwa, oraz 6.384 przypadków oszustwa.

Z tego wynika, że najwięcej popełniono kradzieży i oszustw. Pozatem bijatyki i fałszerstwa wysuwają się na plan pierwszy. Znamiennem jest zestawienie tej statystyki, która wykazuje, że największą stosunkowo ilość wypadków przestępczości zanotowano na terenach, na których wpływ Kościoła katolickiego ze względu na mniejszą ilość katolików jest najsłabszy: w województwach wschodnich naszego państwa.

Doniosłość znaczenia prasy katolickiej. Z okazji 18-go zjazdu katolików Wogezów w Epinal biskup strasburski X. Charles Ruch także wygłosił zdanie o znaczeniu prasy katolickiej:

„Prasa jest jeszcze bardziej nieodzowną niż szkoła, ona bowiem urabia opinję publiczną i jest szkołą dla dorosłych. Jeśli u nas w Alzacji nikt nic nie może począć przeciw nam katolikom, to dlatego, że posiadamy liczne dzienniki katolickie, których nakład sięga 40, 50 i 60 tysięcy egzemplarzy. Wszystko natomiast można poczynać przeciw katolikom z pozostałej Francji, ponieważ nie mają oni swej prasy. Gdy zestarzeję się i nie wiele już będę miał sił, resztkę ich zużyję, by objechać całą Francję i wszędzie głosić tę oczywistą prawdę".

Przegląd prasy

Charakterystyczne. „Ukraińskyj Beskyd" w nrze 47 cytuje z „Lwiwskich Archiparochialnych widomostej" następujące bardzo ciekawe i niewymagające komentarzy rozporządzenie:

„Zwraca się uwagę Duchowieństwa tych miejscowości, gdzie jest rozmieszczane wojsko, żeby w kazaniach na tych nabożeństwach, gdzie im wiadomo, że na nich mają być obecne oddziały wojskowe, były poruszane czysto religijne tematy".

O ducha ofiarności. W ostatnim „Ruchu charytatywnym" znajdujemy artykuł, omawiający kwestję budzenia miłosierdzia wśród młodzieży. Autorowi chodzi o to, by w zorganizowanej młodzieży katolickiej istniało poczucie i umiłowanie czynnego miłosierdzia.

„Dążenie rozwojowe ruchu wincentyńskiego Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w poważnej mierze skierowuje się do młodzieży, grupującej się w Katolickich Stow. Młodz. Żeńskiej. Przemawiają za tem poważne względy. Uspołeczniona i ofiarna młodzież z K. S. M. ż. przedstawia element pożądany dla rozbudowy organizacji Stowarzyszeń. Pozatem chodzi też o to, aby właśnie dla młodzieży żeńskiej, która z biegiem lat opuszcza szeregi K. S. M. ż. Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia stały się dalszym etapem pracy nad własnem uświęceniem przez uczynki miłosierne dla bliźnich".

Nad tą sprawą rzeczywiście powinny się zastanowić Zarządy Stowarzyszeń (nie tylko młodzieży żeńskiej) i w ten sposób urabiać młodzież, by ona stała się podbudówką Konferencji św. Wincentego à Paulo.

Słuszne żądanie. Jesteśmy nieraz świadkami, ile niedorzeczności popełniają świeccy ludzie w mowach pogrzebowych, czy w pieśniach nad grobem. Na ten temat „Gwiazdka Cieszyńska" (nr. 98) pisze m. in. tak:

„Często śpiewają nad otwartym grobem... piękną co do melodji, lecz nawskroś pogańską co do treści pieśń: „W mogile ciemnej śpisz na wieki". Przecież chrześcijanin wierzy w zmartwychwstanie ciał, ciało pogrzebane w ziemi, nie będzie „na wieki spało w ciemnej mogile", lecz powstanie do nowego życia.

WŁASNEGO WYROBU — CENY FABRYCZNE
KOŁDRY — MATERACE — PODUSZKI
GOTOWE PRZEŚCIERADŁA — POSZEWKI — BIELIZNA — PŁÓTNA — KOCE — KAPY — DYWANY — OBRUSY — RĘCZNIKI A. PIETRUSZEWSKI, Lwów, Halicka 20
CENNIKI DARMO. 15—20

Następnie autor żąda przerobienia tej pieśni, jeśli ma ona być śpiewaną na cmentarzach. Przechodzi potem do oklepanego powiedzenia: „Niech ci ziemia lekką będzie“.

„Ziemia cmentarna nie jest nigdy lekką, ani nie stanie się naskutek słów oratora pogrzebowego lekką, lecz ma swój większy lub mniejszy ciężar gatunkowy — zależnie od składu gleby — i przygniata mimo życzenia mówców swym ciężarem i asymiluje powoli nieczułe i rozkładające się zwłoki ludzkie“.

Najlepiej byłoby, gdyby o tem od czasu do czasu pomówić z ludźmi, lub nawet poruszyć ten temat na ambonie, żeby ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z tej niedorzeczności, zaprzestali tych pogańskich życzeń składanych nieboszczykowi.

O nowe zastrzyki. Wolnomyślicielom w Polsce za ciasno się robi. Nie poprzestają na tem, że co dziesięć dni drukują swoje pisemka, marzy im się nowy teren „pracy“. Chcą mianowicie zacząć wydawać ilustrowane pismo dla dzieci. Dla zdobycia funduszów na ten cel rozesłali odpowiednią odezwę. Przypuszczać należy, że nie znajdą poparcia u naszego społeczeństwa. Znane są bowiem wypadki, że rodzice choć nie zawsze są praktykującymi katolikami, to jednak starają się dzieci swe wychowywać religijnie. W każdym razie zakusy wolnomyślicieli powinny zaostrzyć naszą uwagę oraz czujność katolickich rodziców. Wszczepianie bezbożności i bluźnierstw w niewinne dusze dzieci okazałoby się straszne w skutkach. *X. Michał Milewski.*

Z piśmiennictwa

X. Fr. Lutz: Kazania pięciominutowe. Przełożył z niemieckiego X. W. Bilski. Nakładem tłumacza 1935.

Z czasów pary i elektryczności weszliśmy w czasy telewizji i samolotów. Daje się to odczuć wszędzie. Pośpiech, nerwy, redukcja trudu, oto charakterystyka dzisiejszego dnia. Widać to i w niektórych wydawnictwach, a do takich należą wymienione kazania. Właściwie — nazwałbym je raczej szkicem do kazań. Zdania bowiem są ściśnięte nieraz do jednego słowa. Jest to tylko rzucanie myśli. Autor dostosował się do nerwowości czasów, ale przesadził. Jest to coś, co nazwałbym futurystycznem w kazaniu, a wiadomo, że futuryzm nie wielu ma zwolenników. W kazaniach tych widzimy nawet w tłumaczeniu pewien pośpiech. Dlatego spotyka się takie wyrażenia, jak: „manatki“, „rozdarte stosunki społeczne“, „farbę puścić“, „donośny głosik“ (jeżeli donośny, to nie głosiki, przeciwnie) i inne. W jednem zaś miejscu czytamy: „999 na tysiąc tak się zachowują i taką robią minę, jak gdyby hańbą było być katolikiem“. Tutaj autor mocno przesadził, bo aż taki procent nie istnieje zewnętrznych katolików.

Nie znaczy to jednak, by kazania te były bez wartości. Owszem, niektóre z nich, mają wiele treści i głębokiego ujęcia tematu. Do takich należą np. Kazanie na III niedz. po Wielk., na VII po Świątkach, na XI po Świątkach i inne. — Na marginesie zaś dodałbym, że w tak krótkich kazaniach jak te, nie powinno się uciekać do długich cytatów ze starożyt. literatury klasycznej, (jak np. w Kaz. na niedz. XIV po Świątkach, cytat z Owidjusza), bo nie będzie w nich wiele miejsca na Pismo św., a przecież ono powinno tam dominować.

Studja Homiletyczne i Duszpasterskie. Kielce Dotychczas ukazały się trzy zeszyty z tego zakresu. W zeszycie pierwszym X. Dr. I. Bobicz podaje cały szereg wskazówek na temat: „Pismo św. źródłem kazań“. Dobrze się stało, że ten właśnie temat poruszono dziś, gdy niektórzy kaznodzieje kosztem Pisma św. cytują rozmaitych Owidjuszów, Homerów i innych. Zeszyt drugi napisał X. Dr. K. Bieszk p. t. „Liturgja źródłem kazań“. Znajdą w nim czytelnicy ogólne uwagi na ten temat oraz dobre szkice kazań liturgicznych. Autorem trzeciego zeszytu jest X. Dr. Sobalkowski: „Nauczanie wychowawcze“. Tu znów każdy rozdział to roztrząsanie potrzeby i sposobów wygłaszania kazań stanowych. Rzecz ta — jak i poprzednie — nadaje się dla każdego kapłana, a szczególnie dla tych, którzy zajmują się bliżej Akcją katolicką.

Ogólnie biorąc, wydawnictwa te, oparte na głębokich studjach i obfitej literaturze, przyniosą wiele dobrych i ciekawych rzeczy kaznodziei i wychowawcy.

O. P. Kysil Cz. S. W. W.: Boża Mira. Żółkwa 1935. Oto książka, która ukazała się w języku ruskim i jej autorem jest O, Bazyljanin w Żółkwi. Styl piękny, trafne a oryginalne porównania składają się na całość, którą czyta się z przyjemnością. Autor zastanawia się nad niektóremi prawdami Wiary św., jak np. Bóg naszem szczęściem, Miłość w niebie, Radość w niebie, Realizm życia i i. Życzyćby sobie należało, by książka ta została przetłumaczona na język polski i tem samem udostępniona szerszemu ogółowi.

Odpowiedzi Redakcji

Sacerdos: Proszę o cierpliwość, życzenia będą w miarę możności spełnione.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 1—10

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej
Jana WOJTOWICZA
: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 49—52

T. CIEŚLIŃSKI
PRZEMYŚL
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
POLECA
na ŚWIĘTA

Wina gronowe mszalne
2—7 w butelkach zawart. 3/4 litr:

	za butelkę	
Szamorodner łagodny	Zł.	3·80
Szamorodner szlachetny 1922	„	4·50
Tokaj Muscat	„	4·40
Tokaj Maślasz 1931	„	5·—
Alcamo wytrawne	„	3·55
Valencja słodkawa	„	3·80
Tarragona „	„	4·30
Samos słodkie	„	4·40

Wina gronowe mszalne
w beczkach od 30 litr. zwyż:

	za 1 litr. w becz.	
Alcamo wytrawne	Zł.	4·—
Szamorodner wytrawny	„	4·20
Szamorodner szlachetny	„	4·80
Tokaj Maślasz	„	5·60
Tarragona Muscat	„	4·80

Specjalność Firmy:

	za butelkę	
Starka litewska na Starym Tokaju	Zł.	7·60
Koniak — Winiak kuracyjny	„	11·50
Karpatówka ziołowa kuracyjna	„	9·—
Rumy krajowe moc. 45% aromatyczne	„	6·75

Proszę żądać głównych cenników oryginalnych.

Futra
nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA Lwów, pl. Halicki 14, I p. : : : : :
Firma chrześcijańska. 27—28

Posadzki ozdobne
i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 46—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie


Aparaty fotograficzne, radjowe
najnowszych systemów na dogodne raty poleca firma
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218.60.
2—4

OKULARY, CWIKIERY, LORNETKI
szkła z najlepszych fabryk i inne artykuły optyczne poleca najtaniej
Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
8—10 Lwów, ul. Akademicka 3.

Najwyższe odznaczenie: Lwów, złoty medal 1909. — Paryż, Grand Prix i dyplomy honorowe 1909.
Stanisław Woźniak następca
Marjan SUCHECKI, zegarmistrz 7—13
we Lwowie, ul. Akademicka 8, poleca swój SKŁAD ZEGARKÓW szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych, z dwuletnią gwarancją. — Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancją roczną. — — Rok założenia 1892

FUTRA męskie damskie
Nowe wszelkiego rodzaju, według najnowszych żurnali, oraz wszelkie roboty, w zakres kuśnierstwa wchodzące — — — — przyjmuje Magazyn i Pracownia Futer,
20—52 ALEKSANDER WRÓBEL,
Lwów, Halicka 20. Tel. 257-04.

Firma chrześcijańska! 10—52
Marji Pstruchowej
poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

WYTWÓRNIA ORGANÓW
DAWNIEJ „RUDOLF HAASE“
LWÓW — UL. PIASKOWA 9
poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym
Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyncze głosy organowe.
Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 4—10

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.